

Wsparcie dla sióstr w Jazłowcu

Jazłowiec to perła Kresów Wschodnich. Położony na Ukrainie w odległości 200 km od Lwowa jest miejscem o niezwykłej historii, które przez wieki było świadkiem chwały Rzeczypospolitej i niezłomnej wiary. W 1863 r. przybyły tu Siostry Niepokalanki, które wkrótce sprowadziły figurę Matki Bożej – odtąd serce klasztoru biło w rytm modlitwy przed wizerunkiem Maryi – Pani Jazłowieckiej. Rozszerzający się kult Matki Bożej zaowocował koronacją cudownej figury, która odbyła się 9 lipca 1939 r. Jako Patronka żołnierzy i opiekunka Kresów, ta „która ułanów znała po imieniu” (ks. Jan Twardowski, Litania polska) towarzyszyła polskim kawalerzystom w najtrudniejszych chwilach. Historia 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, który z dumą nosił Jej imię, jest symbolem odwagi i poświęcenia w walce o wolność Ojczyzny. Dziś Siostry Niepokalanki strzegą tradycji i troszczą się o duchowe i historyczne dziedzictwo tego miejsca.

Klasztor od początku swojego istnienia pełnił ważną rolę oświatową i charytatywną. Siostry wróciły do Jazłowca w 1998 r., po 52. latach nieobecności podjęły trud remontu klasztoru, gdzie kontynuują swoje dzieło. Do sanktuarium bł. Marceliny Darowskiej – założycielki zgromadzenia – przybywają grupy z Polski i Ukrainy.

Dzieci uczą się w szkole przez Internet, dla najmłodszych zorganizowano przedszkole. Aby dzieci miały miejsce do zabawy na świeżym powietrzu, siostry zrobiły wszystko, co możliwe i trochę niemożliwe, organizując plac zabaw. Pomogli im w tym dobrodzieje i wolontariusze z Polski: kupili i przywieźli zjeżdżalnię dla dzieci, huśtawki i karuzele. Pomimo tego, że mury starego klasztoru są mocne i niezawodne, siostry jednak zadbały o schronienie na wypadek gorszego scenariusza i wyposażyły

specjalne miejsce, w którym wszyscy zbierają się podczas alarmów lotniczych. Osoby, które musiały mieszkać w piwnicy i słyszeć wybuchy pocisków i rakiet, bardzo doceniają poczucie bezpieczeństwa.

Dzieci są naprawdę szczęśliwe i aktywne. Hasają korytarzem; jeżdżą na hulajnogach i bawią się na placu zabaw; niektóre odrabiają lekcje w pokoju, niektóre surfują w telefonie, a niektóre są poddawane kwarantannie z powodu ospy wietrznej – dzieci to dzieci.

Dziś w murach klasztoru kipi życie. Biegają tu dzieci

, a siostry pilnują, by żadnemu z nowych

mieszkańców niczego nie brakowało. Na pierwszy rzut oka – jak sielanka. Jednak wszystkie te dzieci nie są na wczasach, chociaż w murach klasztoru czują się komfortowo i bezpiecznie.